

Obejrzeliśmy Dziennik Telewizyjny z zimy 1988/1989

8 stycznia 2012

Obejrzeliśmy z Młodym Dziennik Telewizyjny z zimy 1988/1989.
Na TVP Historia.

Nie trzeba było zachęcać, sam zainteresowałam się koturnowym przekazem wydobywającym się z telewizora i przysiadłam. Po półgodzinnym wspólnym rechotaniu zauważyłam trafnie, że ten sam kabaret oglądaliśmy parę godzin wcześniej w TVP I o 19.30, tyle że w gorszym wydaniu, jakiś taki bez polotu.

Sukcesy gospodarcze były bowiem konkretne, tow. Miller cierpliwie rozmawiał w stołówce KC PZPR ze młodzieżą ze WSZYSTKICH organizacji włącznie z NZS-em na WSZYSTKIE TEMATY, Amerykanie zagrażali pokojowi bez owijania w bawełnę (zestrzelili dwa myśliwce Kaddafiego imperialiści jedni), mieli nieustające problemy z przestępczością, korupcją, i nadużyciami, stosunki z Rosją przynosiły wielkie korzyści (otrzymaliśmy telewizory i pralki od naszych przyjaciół), a przede wszystkim władza o niczym innym nie myślała tylko o tym żeby żyło nam się lepiej: przewodniczące Rady Państwa tow. Jabłońska udzieliła wywiadu dziennikarzowi DTV, z którego lud dowiedział się, że właśnie przesunięto środki zarezerwowane dla wojska na cele służące poprawie poziomu życia obywateli.

Są jednak pewne różnice. Wtedy ludzie śmiali się z DTV, krążyło mnóstwo „kawałów”, nikt nie brał poważnie (z wyjątkiem tych, którzy nosa poza telewizor nie wyściubiali), ludzie bezbłędnie odszyfrowywali kody, według których wiadomości były preparowane. Jak ktoś chciał się dowiedzieć co naprawdę wydarzyło się i dlaczego było o tym w Dzienniku Telewizyjnym, brał do ręki bibułę lub włączał Radio Wolna Europa.

Dzisiaj produkcję „zaprzyjaźnionych” mediów znaczna część Polaków bierze serio. Podstawowy przekaz, jak ponad 20 lat

temu, ma pobudzać emocje. Jak ponad 20 lat temu emocje pozytywne wyzwała w stosunku do rządzących i negatywne w stosunku do tych, którzy ośmielają się rządzącym przeciwstawiać się. Jak ponad 20 lat temu główny wysiłek dysponentów mediów idzie w zablokowanie niepożądanego przekazu, a nie polemikę z nim. Służy temu wtedy i dzisiaj nie tylko cenzura, kłamstwo, dezinformacja i manipulacja. Kluczowym elementem jest WYKLUCZENIE niesłusznego przekazu jako niegodnego uwagi (bo wszyscy mówią co innego, bo bzdura, bo szukanie dziury w całym, bo już wszystko wiadomo, bo nie warto wracać, itd.) i DELEGITYMIZACJA tych, którzy go głoszą (bo oszołomy, ciemniaki, faszyci, frustraci, ludzie z poprzedniej epoki, wierzący, gracze, manipulatorzy, głupi, nawiedzeni, nienawidzący, motłoch, bydło, ograniczeni, chorzy psychicznie, warchoły, bo na pasku imperialistów, karierowiczów, bo zawistni itd).

Dlaczego 22 lata temu rozpoznawaliśmy bez trudu manipulacje, a dzisiaj nie, mimo, że z grubsza dzieje się to samo? Warto nad tym zastanowić się. Parę narzucających się myśli.

Po pierwsze, w kłamstwie uczestniczą ludzie tacy jak Michnik, Mazowiecki, Bartoszewski i wielu innych, którzy zdobyli kiedyś nasze zaufanie.

Po drugie, prawda jest szokująca. Prawie 900 afer PO w ciągu niecałych 5 lat – ponad trzy afery tygodniowo, z których kilkadziesiąt ma moc wysadzającą w powietrze każdy rząd w dowolnym cywilizowanym kraju wraz z formacjami, które go utworzyły. Natura człowieka każe odrzucać szokujące prawdy.

Po trzecie, forma przekazu. Szkolony w niewerbalnym przekazie (gestykulacja, intonacja głosu, patrzenie w oczy, itp.) dziennikarz nadaje odczytywanym kłamstwom wiarygodność własnej osoby. Sprzyja kłamstwu zatem profesjonalizm dziennikarzy daleki od koturnowości sierot Górnickiego, Waltera i Urbana, pozbieranych chyba z odpadów z SB.

Po czwarte, dziennikarze przekazują kłamstwo niekoniecznie świadomie, przez co jeszcze bardziej wiarygodni są. Autoindukcja w połączeniu z odpowiednią polityką zatrudnienia nie wymaga wtajemniczania kogokolwiek w cokolwiek. Zatrudnianie „myślących” zgodnie z oczekiwaniami jest bardzo skutecznym narzędziem w ustawieniu maszyny propagandowej.

Po piąte, stwarzanie złudzenia sielanki (jak w piosence Jana Kaczmarka, o jeziorze). Większość czasu antenowego, także w serwisach informacyjnych poświęcona jest sprawom dla nas egzotycznym, odległym lub błahym, często robionym „pod publiczkę” by wywołać czy to zachwyt, czy to uśmiech, czy to oburzenie (jak najbardziej słuszne i oczywiste jak telewizyjny quiz). Nie wiem czy ten czynnik nie powinien być wymieniony na pierwszym miejscu. Nic nas tak nie utwierdza w swoich poglądach jak sielanka. No przecież gdyby było coś nie tak, choćby z mediami, ktoś o tym by zaczął mówić i zrobiłaby się afera – jesteśmy przekonani. Skoro serwisy wypełniają pierdoły kontrastowane tylko sporadycznie widokiem jakiegoś rzucającego się „oszołoma”, by jego „oszołomstwo” jeszcze bardziej oszołomsko wyglądało.

Szósty czynnik to atrofia myślenia odbiorców „jedynie słusznej” propagandy, amok, którego zupełnie nie rozumiem, ale wciąż pracuję nad tym.

Autor: Janko Walski

Źródło: Niezalezna.pl